

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok I

Warszawa, 25 czerwca 1941 r.

Nr. 6

BĄDŹMY CIERPLIWI — ZWYCIĘSTWO JEST PEWNE

Zrozumiałą jest rzeczą, iż wobec bezmiaru nieszczęść i niedoli, jaką sprowadziło na nasz naród okupowanie Polski przez dwu jej śmiertelnych wrogów, wielu Polaków patrzy na sytuację wojenno-polityczną przez pryzmat swej niecierpliwości, swego wyczekiwania na rychłe, decydujące sukcesy Aliantów, na szybkie zakończenie wojny, a wraz z tym nadzieję kresu naszej straszliwej udręki. Pojawia się zaś wojna przeciąga się, a przy tym przynosi Niemcom wiele fragmentarycznych, ale efektownych sukcesów — mąci to jasność sądu wielu ludzi w Polsce o istotnym stanie i końcowych perspektywach wojny. Kto jednak potrafi zdobyć się na trzeźwą, spokojną ocenę wydarzeń — ten łatwo w ich wartkim potoku ujrzy wyraźne oznaki zbliżającego się powoli, ale konsekwentnie zwycięstwa sprawy Aliantów, a więc zarazem i sprawy Polski.

Już od pierwszych dni po Traktacie Wersalskim Niemcy zaczęły przygotowywać odwet. W okresie lat 1933 — 1939 Hitler nadał szalone tempo tym przygotowaniom, wprzegając do olbrzymiej nad nimi pracy wszystkie wielkie możliwości twórcze swego karnego narodu, zużytkował dla tych przygotowań całą potęgę wspaniale rozbudowanego niemieckiego przemysłu i wielki kapitał taniej, a mimo to wydajnej pracy, ujętego w kleszcze żelaznej dyscypliny, niemieckiego robotnika. Groźnej wymowy tych przygotowań i straszliwych, kryjących się w nich zapowiedzi, nie rozumiał Zachód i aż do r. 1939 patrzył na nie beczynn timer. Toteż gdy przyszło do walki, ta początkowa dysproporcja sił obu stron wraz ze strategicznie wygodnym, centralnym położeniem Niemiec — pozwoliły Hitlerowi osiągnąć długi szereg sukcesów. Ale grając swą hazardową grę i uderzając na Polskę, Hitler popełnił we wrześniu 1939 roku ciężki błąd: wszedł bowiem w konflikt, którego bezwzględnie sobie nie życzył, rozpoczął walkę nie tylko z Polską i Francją, ale także z Wielką Brytanią i już wówczas coraz wyraźniej stającymi u jej boku Stanami Zjednoczonymi. Wiele fragmentów „Mein Kampf” stwierdza to, że Hitler zdawał sobie sprawę z wielkich trudności walki Niemiec z potęgami anglo-saskimi i myślał zawsze raczej o porozumieniu z Wielką Brytanią. Szereg oficjalnych i nieoficjalnych prób pokojowych, podejmowanych przez Niemcy w stosunku do

Anglii w pierwszym roku wojny, świadczą o ich obawach przed potęgą świata anglo-saskiego. A czyż nie dowodzi tychże obaw uchylanie się dotychczas przez rząd Rzeszy od zerwania bodajby dyplomatycznych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, tak otwarcie działającymi po stronie Anglii. Te obawy Niemiec są w pełni zrozumiałe i uzasadnione. Niemcy są zbyt dobrymi rachmistrzami, aby nie zdawali sobie sprawy z tego, iż zasób zgromadzonych przez nich sił i środków oraz surowcowe i żywnościowe możliwości Europy mogły im dać sukces w razie szybkiego, definitywnego rozstrzygnięcia walki, groźne natomiast otwierają się przed nimi perspektywy w miarę jej przeciągania się.

Latem i jesienią ubiegłego roku o hart, męstwo i wykutą w ciągu pierwszego okresu wojny siłę zbrojną narodu angielskiego załamały się próby szybkiego pokonania Wielkiej Brytanii i zmuszenia jej do kapitulacji lub kompromisowego pokoju. I odtąd, mimo dalszych częściowych sukcesów niemieckich, coraz wyraźniejszą staje się linia dalszych losów wojny, linia kryjąca w sobie nieuchronną, ostateczną klęskę Niemiec. Wielka Brytania idzie dotychczas konsekwentnie i świadomie drogą walki defensywnej, oszczędnej w szafowaniu siłami własnymi, a wciągającej wroga w akcje, kosztujące go mnóstwo wysiłków i ofiar i przedłużające walkę; tak było np. na Bałkanach i na Krecie. Mężnie znosi i skutecznie odpiera lotnicze ataki na wyspy angielskie. Ustupuje po każdorazowej dzielnej obronie pozycje mniej ważne, broniąc natomiast zdecydowanie i skutecznie pozycje zasadniczych i kluczowych: terenu nacierzystego, Egiptu i Suez, dróg morskich poprzez Atlantyk, poprzez Morze Śródziemne i Morze Czerwone. Umocniła swą pozycję na Bliskim Wschodzie, rozbijając armie włoskie w Libii, Somali, Kenii i Abisynii oraz zrećnie rozgrywając sprawy Iraku i Syrii. Niszczy i wyczerpuje siły wroga przy pomocy coraz silniejszych ataków lotniczych i przy pomocy blokady. Niszczy konsekwentnie środki morskiej walki wroga, wzmagając jednocześnie skuteczność swojej walki o panowanie nad Oceanem Atlantyckim; zmniejsza ostatnio swe straty morskie, nawet według niemieckich obliczeń straty te w maju b. r. były o 40 proc. niższe niż w kwietniu, w czerwcu nadal maleją.

1946 K 1362/37

Po drugiej zaś stronie gigantycznej, wojennej barykady, miżo wciąż jeszcze olbrzymiej i groźnej potęgi niemieckiej maszyny wojennej, dają się jednak wyraźnie zauważyć pewne oznaki osłabienia i wyczerpania. Coraz widoczniejsze braki surowców i żywnościowe, dezorganizacja transportu, nastrój zniechęcenia, wkradający się do cywilnych i wojskowych szeregów niemieckich, coraz bardziej uciążliwe i kosztowne wydłużanie się linii etapów armii niemieckich, obsadzających wciąż nowe kraje, istnienie już trzech (Zachód, Południe, Afryka) odległych od siebie frontów, a tworzenie się czwartego na Wschodzie — wszystko to idzie w parze, z pewnymi początkowymi przejawami wyczerpania ściśle militarnego. Gdy lotnictwo niemieckie działa np. masowo na jednym terenie, jak ostatnio w basenie wschodniej części Morza Śródziemnego, cisza i spokój panują nad Anglią. Aż do pierwszych dni drugiej dekady czerwca Niemcy, bezwzględnie ze względu na walki toczone na południu, nie zdołali zdobyć się na próbę realizacji swych zimowych zapowiedzi, iż pierwszy tydzień pogody przyniesie pogrom Anglii. Od dwu już miesięcy w Afryce Północnej nie są w stanie przekroczyć linii Tobruku. Nie zdołali, mimo swych wyraźnych po temu chęci, zabiegów i przygotowań, przeszkodzić akcji angielskiej w Iraku i Syrii. Przesuwanie ataku na Rosję, daleko poza najodpowiedniejszy okres pierwszego ciepła, spowodowane było widoczną nawet zewnętrznie koniecznością sprowadzania rezerw innych, dalekich frontów.

A poza tym, co najważniejsza, coraz mocniejszy cień na rozwój sytuacji wojennej i jej dalsze perspektywy rzucać zaczyna rosnąca z dniem każdym interwencja Stanów Zjednoczonych, które, choć wojny nie wypowiedziały, biorą już w niej jednak faktyczny udział po stronie Anglii. Z żelazną konsekwencją, chociaż powoli — ze względu na konieczność stę-

niowego zdobycia dla idei wojny z Niemcami całego społeczeństwa amerykańskiego — prezydent Roosevelt realizuje swój program dążenia ku zgnieceniu Niemiec i zapewnieniu decydującego zwycięstwa państwu anglo-saskim. Orędzie Roosevelta z 11 czerwca do Kongresu oficjalnie stwierdza, iż w ostatnich miesiącach tempo i zakres amerykańskiej pomocy dla Anglii szybko wzrasta, iż na rzecz Wielkiej Brytanii coraz wydatniej działa i działać będzie cała niezmożona i niedościgniona potęga sił i środków Stanów Zjednoczonych. Z treści tego orędzia i z innych wynurzeń amerykańskich widoczne jest przytem, iż pomoc ta idzie głównie i przede wszystkim w kierunku szybkiego wzmagania sił morskich i lotniczych Anglii. Jest to zrozumiałe, jeżeli się zważy, iż, jak to słusznie stwierdził niedawno minister Knox, przełom i decyzję w tej wojnie da połączona akcja sił lotniczych i morskich. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zgoda się z najwyższym wysiłkiem i w coraz szybszym tempie pracują nad tym, aby jak najrychlej uzyskać w obu tych dziedzinach decydującą przewagę nad wrogiem. Osiągnięcie jej, gdy działa w tym kierunku nie tylko całe Imperium Wielkobrytyjskie, ale i Stany Zjednoczone, nie ulega wątpliwości, a termin też już obecnie zbyt dalekim być nie może.

I dlatego zwycięstwo sprawy Aliantów i sprawy Polski jest pewne. Ciężko co dnia doświadczany Naród Polski musi niezłomnie przetrwać okres dzielący nas jeszcze od dnia tego zwycięstwa. Naród nasz zdobył i zdobywa się na wspaniałe przejawy bohaterstwa w walce z wrogiem, na męstwo oporu przeciw jego uciskowi; musi się zdobyć jeszcze na męstwo i cnotę cierpliwości, spokoju i wytrwałości na naszej dzisiejszej drodze, straszliwie ciężkiej, trudnej, bolesnej, ale wiodącej niezawodnie ku jutrzejszej swobodzie i słońcu wolności.

Z DRAJCY

W „Mein Kampf“ Hitler przytoczył następujące zdanie, wypowiedziane przez pułkownika angielskiego Repingtona o Niemcach w dobie ich klęski w 1918 r.: „z pośród Niemców co trzeci jest zdrajcą“.

Jakże zasadniczo różna jest postawa naszego narodu w dobie przejściowej klęski, którą przeżywa dziś pod brutalnym uciskiem wroga. Nie bacząc na bezprzykładne prześladowania ze strony okupanta, ogół Polaków dochowuje i dochowa niezachwianie wierności swemu Narodowi i swemu Państwu, rozumiejąc całkowicie, że jakiegokolwiek kompromisy w tej mierze

z wrogiem, czy chociażby tylko z własnym sumieniem, byłyby przejawem osłabienia naszej siły moralnej, naszej odporności i tężyzny narodowej, dowodem załamania się i upadlenia — słowem wkroczeniem na drogę, wiodącą w sposób nieunikniony do upadku i zguby.

Niezłomna postawa całego Narodu Polskiego jest i musi być najpewniejszą gwarancją przyszłego naszego zwycięstwa, które jest może już bliższe, niżby sądzić o tym można w drodze rozumowania i wysnuwania wniosków czysto logicznych z obecnej sytuacji wojennej.

Gdy stosunek ogółu Polaków do nowo-
czesnych Hunnów, których hordy depczą
naszą Ojczyznę i katują jej ludność, jest
taki, jakim być powinien, zdarzają się
jednak, niestety, zdrajcy.

Ale zdrajcy ci wiedzieć i pamiętać mu-
szą, że nie tylko spotykają się już obec-
nie i spotykać będą nadal z powszechnym
pocięciem i głęboką pogardą polskiego
społeczeństwa, ale że nadto nie minie ich
odpowiedzialność wobec Państwa Polskie-
go i wymiar kary, na którą zasłużyli.

Jakie czyny zasługują w dzisiejszych
naszych warunkach na miano zdrady Na-
rodu lub Państwa.

Każdy Polak-patriota znajdzie niewąt-
pliwie we własnym sumieniu i sercu traf-
ną na to pytanie odpowiedź. Dla każdego
jasnym jest, że wypieranie się własnej
narodowości lub polskiego obywatelstwa,
działanie na korzyść nieprzyjaciela, oka-
zywanie pomocy okupantom w ich dzia-
łaniach, skierowanych przeciwko Państwu
Polskiemu lub Narodowi Polskiemu, wy-
sługiwanie się okupantom, denuncjowanie
współrodaków lub współobywateli wobec
władz okupacyjnych lub ich agentów —
to wszystko czyny, noszące w świadomości
ci narodowej wyraźne znamiona zdrady.

A ta świadomość narodowa znajduje
również skonkretyzowany wyraz w prze-
pisach polskiego ustawodawstwa:

„Obywatele winni są Państwu w i e r-
n o ś ć”, głosi Konstytucja Rzeczypospo-
litej Polskiej.

Obowiązek wierności wobec Państwa
Polskiego — to zarazem obowiązek wier-
ności wobec Narodu Polskiego, który jest
państwa tego jaźnią i ostoją.

Obok zaś powyższego kardynalnego na-
kazu naszej zasadniczej ustawy państwo-
wej, polskie ustawodawstwo karne zawie-
ra szereg wyraźnych zakazów, przewidu-
jąc surowe kary za ich przekroczenie. Oto
najważniejsze z nich.

Wedle polskiego kodeksu karnego do-
puszcza się zbrodni stanu lub przestęp-
stwa przeciw interesom Państwa:

kto usiłuje pozbawić Państwo Polskie
niepodległego bytu lub oderwać część
jego obszaru, kto czyni do tego przygo-
towania lub wchodzi w tym celu w po-
rozumienie z innymi osobami, w szcze-
gółności porozumiewa się z osobą, dzia-
lającą w interesie obcego państwa;

kto wchodzi w porozumienie z osobą,
działającą w interesie obcego państwa,
w celu wywołania wrogich działań prze-
ciw Państwu Polskiemu;

kto w czasie wojny działa na korzyść
nieprzyjaciela;

kto w celu osłabienia ducha obronne-
go społeczeństwa rozpowszechnia w cza-

sie wojny wiadomości, mogące ducha
tego osłabić.

Wedle dekretu z 1934 r. dopuszcza się
przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu
Państwa:

kto udziela rządowi obcego państwa
informacji wojskowej albo wiadomości,
dokumentów lub innych przedmiotów,
w szczególności z zakresu stosunków
politycznych, dyplomatycznych lub go-
spodarczych, które mogą być użyteczne
temu państwu w czasie wojny z Pań-
stwem Polskim lub wogóle w nieprzy-
jaznych dla Państwa Polskiego dzia-
łaniach lub zamierzeniach;

kto udziela pomocy w działalności
wywiadowczej osobie, działającej w in-
teresie rządu obcego państwa.

Wedle dekretu z 1938 r. o ochronie inte-
resów Państwa, dopuszcza się przestęp-
stwa:

obywatel polski, który wchodzi w po-
rozumienie z osobą, działającą w inte-
resie obcego rządu w celu działania na
szkodę Państwa Polskiego.

Przytoczone wyżej przepisy karne ani
na chwilę nie przestały obowiązywać i o-
bowiązują nadal w całej pełni wszystkich
obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. Bo
wszak zbyt wiele rozwodzić się nad tym —
wszyscy to wiedzą i rozumieją, że istnie-
nia Państwa Polskiego nie przekreślił ani
fakt zbrojnej okupacji jego terytorium
przez wrogów, ani żadne, gwałcące zresztą
zasady prawa międzynarodowego, akty
najeźdźców, dotyczące okupowanych ob-
szarów. Państwo Polskie i Naród Polski
znajduje się wciąż w stanie wojny z oku-
pantami, mają więc w szczególności na-
dal całkowite zastosowanie i te z pośród
przytoczonych wyżej przepisów, które
przewidują czyny, popełnione w czasie
wojny.

Z chwilą wybuchu obecnej wojny
wszystkie przestępstwa, o których wyżej
mowa, zostały poddane zarządzeniom pol-
skiej władzy państwowej, t. zw. postępo-
waniu doraźnemu, co — obok uproszcze-
nia i przyspieszenia procedury sądowej —
skutkuje automatycznie podwyższenie
kar; w związku z tym winni wskazanych
wyżej czynów ulegają bądź k a r z e
ś m i e r c i, bądź więzienia od lat dzie-
sięciu do piętnastu. Aczkolwiek zaś w o-
becnym położeniu utrudniony jest lub nie-
możliwy niezwłoczny wymiar sprawiedli-
wości z ramienia Państwa Polskiego wo-
bec jego obywateli, którzy się sprzenie-
wierzają obowiązkowi wierności, to jed-
nak wymiar ten wcześniej lub później
nastąpi, nastąpić musi.

Przypomnienie przytoczonych wyżej po-
stanowień polskiego ustawodawstwa kar-
nego i płynących z nich konsekwencji

prawnych nie jest, rzecz prosta, potrzebne dla szerokich mas naszego Narodu, dla których zdrowy instynkt i świadomość narodowa, głębokie poczucie obowiązków narodowych i obywatelskich jest drogowskazem daleko mocniejszym i pewniejszym, niż jakieś przepisy ustawowe: którzy dochowują i dochowują wierności swemu Narodowi i Państwu nie dlatego, że w razie przeciwnym spotkać ich może taka czy inna kara, lecz dlatego, że w ich sercach żarzy się miłość Ojczyzny, a zdradę uważają za podłość, budzącą pogardę we własnym ich sumieniu.

Przypomnienie jest z drugiej strony zbędne dla zupełnie świadomych zdrajców, działających dla niskich celów i z

podłych pobudek.

Wydaje się ono jednak konieczną przestrogą dla tych Polaków i obywateli polskich nie polskiej narodowości, którzy — miast zdobywać się na konieczny w takiej, jak dzisiejsza, dobie hart ducha i nie lękać się oriar, składanych na ołtarzu Ojczyzny — ulegają szalejącemu terrorowi okupantów i w chęci osiągnięcia bezpieczeństwa osobistego lub bytu materialnego dla siebie lub swych rodzin, idą na niedopuszczalne z wrogiem kompromisy, niekiedy nie zdając sobie może należycie sprawy, że dopuszczają się w ten sposób przestępstw, za które będą musieli ponieść odpowiedzialność nie tylko wobec opinii publicznej, ale i przed prawem.

W OBLICZU NOWEJ KLĘSKI

Konsekwencje rozdarcia we wrześniu i październiku 1939 r. ziem polskich na trzy odcięte od siebie części (ziemie włączone do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo, okupacja sowiecka), a dalej konsekwencje związania terenów okupowanych przez Niemcy z gospodarką niemiecką, objętą blokadą, wreszcie konsekwencje dewastacyjnej, rabunkowej gospodarki, stosowanej w Polsce przez Niemców od pierwszych dni ich rządów — doprowadziły w ostatnich miesiącach, t. j. na przednówku do nowej groźnej klęski: społeczeństwo polskie w Generalnym Gubernatorstwie rzucone zostało na pastwę przerażającej drożyzny środków pierwszej potrzeby.

Pamiętać trzeba o tym, iż większość ziem Generalnego Gubernatorstwa (okręgi warszawski, krakowski i radomski) były zawsze terenami przeważnie żywnościowo deficytowymi, żywionymi przez zachodnie i południowo-wschodnie dzielnice państwa. Po odcięciu ziem środkowej Polski od rolniczych zasobów Poznańskie-go i Pomorza, mógłby w znacznej mierze ratować sytuację rolniczy teren Lubelszczyzny. Ale ten właśnie teren szczególnie intensywnie eksploatowany żywnościowo przez okupantów na potrzeby Rzeszy, odgradzili Niemcy od reszty kraju takimi utrudnieniami przewozowymi, iż np. ceny mąki i słoniny bywają często w Warszawie dziesięciokrotnie wyższe niż w Hrubieszowskim. Drugim, obok tych sztucznych wewnątrz kraju barier, czynnikiem, który nieuchronnie doprowadzić musiał u nas na przednówku do obecnej katastrofy żywnościowej, jest całokształt gospodarczej polityki okupantów na ziemiach polskich. Systematyczny rabunek i wywóz żywności do Rzeszy, niszczenie przy pomocy wywozu surowców i materiałów oraz przy pomocy szeregu zarządzeń naszego aparatu wytwórczości i ra-

cjonalnej handlowej wymiany, ucisk finansowy kraju, dezorganizacja kredytu, rzucenie w ostatnich miesiącach na nasz teren milionów żołnierzy i w ślad za tym idące niesłychane wzmoczenie rekwizycji, wreszcie rozległe praktyki inflacyjne na cele wypłaty wojsku poważnie podwyższonego żołdu w złotych — cto najważniejsze z czynników niemieckiej gospodarki, które doprowadziły do tego, iż w Polsce, w kraju, gdzie przed wojną nawet skromnie zarabiający człowiek mógł się łatwo wyżywić, doszliśmy do stanu dosłownego głodowania ogromnej większości społeczeństwa, do faktów codziennego padania na ulicach Warszawy z głodu setek ludzi. Niemcy, ich władza nad krajem, ich okrutny, obliczony na wypięcenie nas system rządów, ich polityka ucisku i doprowadzania najszerszych warstw polskiego społeczeństwa do poziomu niesłychanie niskich zarobków i dochodów — oto istotne zasadnicze przyczyny tej straszliwej, drożyznianej niedoli i nędzy, w jakiej jesteśmy obecnie pogrążeni. Radykalnie, gruntownie ten stan rzeczy będzie mógł być zmieniony dopiero wówczas, gdy Niemcy z Polski zostaną wypędzeni.

Ale na tym tle skutków niemieckiej gospodarki w Polsce, wyrosło zjawisko pochodne, drugorzędne, ale bardzo bolesne dla nas i upokarzające, bo dotyczące drobnej zresztą, ale części społeczeństwa polskiego. Chodzi o tych producentów i kupców na wsi i w miastach, którzy w okresie najcięższych przeżyć swego narodu nie wahają się wykorzystać wytworzonej przez rządy niemieckie koniunktury wyczerpania i szczupłości zapasów artykułów pierwszej potrzeby, zwiększyć zameł i drożyznę przez ich ukrywanie i dodatkowe następnie podbijanie cen. Znajdują się niestety Polacy, którzy w ten ohydny sposób żerują na nędzy i głodzie swych

rodaków, aby łatwo, ponad wszelką miarę uczciwości, zzbogacić siebie. W mniejszym już znacznie stopniu, ale także w pewnej mierze do wzrostu drożyzny przyczyniają się i ci ludzie zasobniejsi w gotówkę, którzy w okresach braku towarów i gwałtownej zwwyżki cen, czynią nadmierne zapasy na cele własnego spożycia.

Przeciw tym dwu zjawiskom musi, w imię najistotniejszych interesów całego narodu, kategorycznie występować opinia społeczeństwa, w pierwszym zaś rzędzie opinia uczciwych elementów wiejskich i miejskich sfer gospodarczych. Musi w społeczeństwie polskim ustalić się opinia potępiająca w sposób jak najbardziej bezwzględny i surowy tych, co dziś, w okresie tylu klęsk i tak straszliwej sytuacji

polskiego narodu, powiększają jego niedolę, aby sobie zapewnić nieuczciwe zyski i bogactwo.

Musi być wreszcie zorganizowana samorządna samobrona polska przed głodem. W każdym polskim domu średnio zamożnym winno się znaleźć godatkowe miejsce przy stole dla polskiego dziecka, w każdej kamienicy lub bloku pomoc sąsiedzka dla rodzin nie mających środków do życia. Udział w akcji ratowania życia i zdrowia milionów Polaków jest najbardziej bezwzględny nakazem obowiązującym wszystkich. Pod hasłem tym powinny się zjednoczyć wszelkie grupy, bez względu na orientację i wszystkie żywe siły narodu.

W DNIACH DZIEJOWEJ PRÓBY

Do dziejów polskiego męstwa i bohaterstwa i polskiej nieugiętości wobec najeźdźców, wrzesień 1939 r. oraz okres niemiecko - sowieckiej okupacji ziem polskich, jaki nastąpił po klęsce armii polskiej, dorzuciły i nadal co dnia dorzucają nowe, pełne chwały karty. Z dumą, czcią i wzruszeniem mówić będą o tym okresie polskiej walki i polskiego męczeństwa przyszłe polskie pokolenia.

Ale tym objawem, który już dziś budzi i zawsze budzić będzie najgłębsze wzruszenie i najsilniejszą wiarę w niezmienne siły i wielką przyszłość polskiej rasy — jest stanowisko, jakie względem swego Państwa i wobec obcych najeźdźców zajęły w tych ciężkich dniach dziejowej próby polskie warstwy ludowe oraz ich przywódcy. Gdy się dziś, już z pewnej perspektywy, patrzy na okres polskich dziejów z lat 1918 — 1939, z całą wyrazistością występują liczne błędy polityki społecznej Odrodzonego Państwa Polskiego. Z jednej strony ciężkie ekonomiczne warunki bytu, jakie odziedziczyła Odrodzona Polska po stukilkudziesięciu latach obcych rządów, a z drugiej poważne częstokroć i karygodne zaniedbania i grzechy naszej polityki gospodarczej, socjalnej i oświatowej oraz błędny stosunek sfer rządzących do ruchów i kierunków ludowych sprawiły, iż warstwy ludowe — chłop i robotnik — nie korzystały w Odrodzonej Polsce z takich warunków życia, które umożliwiałyby pełny rozwój tych warstw. Tym wspaniałej na tym tle, które budzić musiało goręcy warstw ludowych, uwypukla się pełne bohaterstwa i ofiarnego patriotyzmu stanowisko tych

warstw w rozpoczętym dnia września 1939 r. okresie ciężkich doświadczeń Państwa i Narodu Polskiego.

Nie tylko karnie, sprawnie i szybko, ale i z niesłychanym entuzjazmem spieszył chłop i robotnik polski w sierpniu 1939 r. do szeregów armii. A potem, gdy runęła na Polskę nawała przemożnych wrogów, prosty polski żołnierz dokonywał cudów bohaterstwa, nawiązując do najwspanialszych, rycerskich tradycji dawnej Polski. Gdy w drugiej połowie września 1939 r. Warszawa stała się redutą, broniącą do ostatka swych sił sztandar polskiej wolności, robotniczy lud Warszawy i jego mężni przywódcy wysunęli się na czoło czynników budzących bohaterstwo i opór miasta. Tysiącami wspaniałymi czynami męstwa orężnego, tysiącami ofiarami życia i krwi, chłop i robotnik polski stwierdzili we wrześniu 1939 r. raz jeszcze, iż Polska, iż Państwo Polskie w nich ma przede wszystkim swych niezachwianych, najwierniejszych obrońców.

Zaczęły się następnie cięższe bodaj od zmagani wrześnieowych dni udręki rządów okupacyjnych na ziemiach polskich. I oto nadal człowe, oświecone, politycznie i społecznie aktywne warstwy ludowe, nie mniej niż we wrześniu 1939 r., wspaniale demonstrują swą obywatelską dojrzałość, swój nieugięty, czynny patriotyzm. Praca polskiego wojskowego i cywilnego ruchu podziemnego oparła się w wielkiej mierze nie tylko na inteligencji, ale również na elemencie robotniczo - chłopskim. W dzielnicach zachodnich, najsrożej przez wroga uciskanych, główną siłę polskiego oporu stanowi element chłopski i robotni-

Kto kupuje w sklepach niemieckich! Kto nabywa towary i wyroby niemieckie — ten pomaga Niemcom, śmiertelnym wrogom Polski!

czy. A wszędzie na ziemiach polskich, mimo prowokacyjnych ze strony wrogów prób pozyskiwania warstw ludowych, zachowują one postawę oporu, postawę polskiej godności i coraz zawziętszego gotowania się do odwetu za wszystkie krzywdy polskiej ziemi.

Toteż gdy dziś, poprzez straszliwe cpy obecnych nieszczęść, klęsk i udręk, myśl nasza wybiega w przyszłość i rozważa, jak odbudowywać będziemy gmach naszej wolności i naszego przyszłego państwowo-

go bytu, jasnym się staje, iż fundament, na którym oprzeć się winna przyszła polska praca państwowa, musi być ujęcie jej w takie formy, które warstwie chłopskiej i robotniczej zapewnią pełnię jej praw i warunków rozwojowych, które szybko naprawią wszystkie zaniedbania i błędy polskiej polityki socjalnej. To muszą u nas wszyscy zrozumieć. To musi być powszechnie uznane za jedno z najważniejszych zadań w dziedzinie budowy nowej, silnej Polski.

SPRAWY POLSKIE NA OBCYZNIE

Sprawozdanie Premiera gen. Sikorskiego z podróży do Kanady i USA przed Polską Radą Narodową

Ostatnie (36-te) posiedzenie Polskiej Rady Narodowej, odbyte w Londynie w dn. 4 czerwca, miało znaczenie szczególnie doniosłe z uwagi na złożone Radzie przez Premiera gen. Sikorskiego sprawozdanie z wizyty rządowi kanadyjskiemu i amerykańskiemu.

Rada zebrała się o godz. 4-ej popoł. w dużej lecz skromnej sali centrum Londynu. Wybite podczas ostatniego bombardowania okna zasłonięto dywanami. W fotelu, na którego obiciu widniał Orzeł Biały, zajął miejsce Prezydent Raczkiewicz. Poza członkami Rady, obecni byli na posiedzeniu przedstawiciele prasy i goście.

Przewodniczył na posiedzeniu pos. Liberman, który powitał gen. Sikorskiego następującymi słowami:

„Jest Pan pierwszym generałem polskim, który na przestrzeni dziejów wyładował u brzegów Stanów Zjednoczonych A. P., niosąc demokrację amerykańską zapewnienie, że Polska razem z nią staje w jednym szeregu“.

Podkreślając doniosłość misji gen. Sikorskiego, mówił pos. Liberman m. in.:

„Nigdy jeszcze od czasów rozbioru nie rozległo się w Stanach Zjednoczonych A. P. tak głośnie wołanie jak wówczas, gdy przedstawiciele 5 milionów Polaków, zgromadzeni w Waszyngtonie, wołali o wolną Polskę demokratyczną. Zjawienie się Pana przed prezydentem Rooseveltem potwierdziło, że zmierzamy ku Polsce wolnej, rządzonej prawem i sprawiedliwością w życiu publicznym... Zetknął się Pan z prezydentem Rooseveltem, największym człowiekiem obecnej epoki. Mówi się, że Roosevelt występuje w obecnym okresie jako dyktator, jednak rzad dusz, jaki on sprawuje, nie polega na samowoli jednostki oraz ucisku, lecz na wielkiej światłości meża, w którego ręce naród sam złożył swe losy“.

Następnie zabrał głos gen. Sikorski, mówiąc m. in.:

„Trzy głównie cele były powodem mojej podróży do Kanady i USA: 1) wyjaśnienie naszego stosunku do Kanady i omówienie sprawy naszych wojsk, które tam obecnie już się organizują, 2) nawiązanie kontaktu z 5-ciomilionową Polonią amerykańską, największą obecnie grupą wolnych Polaków, 3) nawiązanie żywego kontaktu z prezydentem Rooseveltem i pozyskanie USA dla obecnej i przyszłej Polski. Wojska, jakie obecnie mamy i tworzymy, są największą armią polską, jaka kiedykolwiek powstała na obczyźnie. Wojska te chwałą okryły nasze imię. Jesteśmy wszędzie, gdzie toczy się walka o wolność“.

Dalej mówił gen. Sikorski o bohaterstwach lotników i marynarzy polskich oraz o korpusie polskim w Anglii, przy czym podał do wiadomości, że brygada polska w Afryce pod dowództwem gen. Kopańskiego zajęła obecnie pewien odcinek frontu afrykańskiego pod rozkazami gen. Wavella. Dalej mówił gen. Sikorski:

„Armia nasza potrzebuje stale nowych posiłków w miejsce ubytków, które powstają nawet bez walki. Bez posiłków byłyby nasze wojska niejako zakonem rycerskim, który przejdzie do historii, jednak nie ma przed sobą przyszłości. Dlatego śmiało postawiłem Polakom pytanie, czy wolno im jeszcze zawsze się pytać i wahać. W Kanadzie szkolą się w dwóch obozach nasi ochotnicy. Kilkanaście tysięcy tych naszych wojsk stanowiąc będzie najpierw posiłki dla korpusu polskiego w Anglii, dla brygady w Afryce, lotnictwa i marynarki. Następnie wyszkolony będzie drugi korpus, przeznaczony już nie tylko dla defensywy, lecz również dla działań ofensywnych.“

„Po zbadaniu stosunku Polaków do spraw polskich, postawiłem im następujące cele i zadania: pracę nad stworzeniem armii polskiej, pracę nad pozyskaniem całego społeczeństwa USA dla planów Roosevelta, usilną propagandę, gło-

szącą wszędzie konieczność Polski silnej i wolnej, przygotowanie w USA stosunków z Polską na okres powojenny, poparcie wszystkimi siłami sprawy polskiej. Apel mój odbił się głośnym echem wśród Polonii amerykańskiej, przy czym głównie do tego przyczynił się Ignacy Paderewski, duchowy wódz Polonii."

"USA kierowane przez Roosevelta zdecydowanie idą do wojny. Decydującym czynnikiem będzie ogromny potencjał przemysłu amerykańskiego, który rzucony na szalę zapewni zwycięstwo. Ta mobilizacja przemysłu pójdzie szybciej po ogłoszeniu stanu zagrożenia USA."

"Hasło federacji narodów, rzucone przeze mnie, zwróciło uwagę USA. Dokoła Polski i Anglii skupiły się dzisiaj i inne podobite narędy. Poparte przez min. Edena hasło to obaliło niemieckie twierdzenie, że Anglia walczy tylko o siebie samą, i wywarło wielki wpływ w USA. Koło mnie skupiły się komitety wszystkich podbitych narodów, a nawet Litwini zawrócili ze swej błędnej drogi. Trzeba, aby komitety te nadal obecnie zgodnie pracowały w USA dla wspólnego dobra. Razem pracować powinny też komitety: polski i litewski, aby na nowo podjąć wspólną i pełną tak wielkich tradycji historycznych misję dziejową."

Wiadomości o moich pracach, docierające do kraju, przyczyniły się również do podniesienia tam ducha rodaków."

Zasłużony udział OPR „Pioruna” w bitwie z Bismarckiem

Hitler rozpoczął wojnę w tym celu przede wszystkim, aby oderwać od Polski Pomorze i wykreślić Państwo Polskie z rzędu państw morskich, a banderę polską wojenną i handlową zwinąć na wszystkich morzach po wieczne czasy. Tymczasem właśnie polska marynarka wojenna jest tym czynnikiem w międzynarodowych zmaganiach wojennych, który zadał znaczne już straty niemieckiej flocie wojennej i handlowej.

Ostatnim dowodem sprawności polskiej marynarki wojennej jest udział kontrtorpedowca OPR „Piorun” w bitwie morskiej z „Bismarckiem”. 8-go b. m. wieczorem ogłoszony został w Londynie oficjalny komunikat, stwierdzający, iż podczas pościgu za „Bismarckiem” pierwszym okrętem, który go wytropił, był kontrtorpedowiec polski „Piorun”. Okręt polski popłynął natychmiast przeciw „Bismar-

kowi”, sygnalizując innym okrętom położenie pancernika. Już zdała przywitał go „Bismarck” ogniem wszystkich swych dział. Mimo to „Piorun” mógł się na tyle zbliżyć, że sam również rozpoczął odpowiadać ogniem. Zreżne manewrowanie okrętem sprawiło to, że „Piorun” nie poniósł najmniejszego uszkodzenia, ani ofiar w załodze. Dowódca flotyli okrętów, w których skład wchodził „Piorun”, przesłał jego komendantowi telegram z wyrazami uznania dla jego zręczności, odwagi i zdolności marynarskich.

Gen. Sikorski przesłał gratulacje załodze „Pioruna” z okazji odznaczenia się jego w pościgu za „Bismarckiem”.

Na „Hoodzie” zginęło również 4 polskich podchorążych marynarki.

Przemówienie angielskiego męża stanu do Narodu Polskiego

Jeden z angielskich mężów stanu (nazwisko zagłuszono), który przez kilka lat przebywał w Polsce, wygłosił 13.VI do Polaków w kraju przemówienie, którego wyjątki są następujące:

„...Wobec wszystkich obywateli i wojska polskiego mamy dług wdzięczności, że stawili oni czoło głównej sile niemieckiej, gdy my nie byliśmy jeszcze gotowi do krwawej walki. Walczyli mężnie, a kiedy nadeszła chwila, w której zrozumieli, że nie mogą podciąć przeważającej sile wroga, nie załamali się, lecz podążyli poza granice swego kraju, by dalej u boku Anglii walczyć o swoją wolność. Was, którzyście zostali w kraju, nie załamała ani siła armii niemieckiej, ani zbrodnicza banda Gestapo, która was męczy i katuje w sposób, którego nie przeżywał żaden z narodów w historii świata. Gdy nadejdzie dzień zapłaty, nie zapomnimy o tym. Mamy do czynienia z takim nieprzyjacielem, który musi być pobity tak, aby już nigdy nie był zdolny do zbrodniczej napaści na swych sąsiadów i nie zakłócił spokoju na świecie.

Obowiązkiem naszym będzie pamiętać o tych, którzy nam w obecnej wojnie pomogli, którzy złożyli w tej wojnie dowód charakteru. Wybraliście drogę prawości i honoru, jakkolwiek ona ciężka się okazała. Będziecie wielkim i potężnym narodem w przyszłości, chociaż męki i cierpienia, jakie przeszliście i obecnie przechodzicie, będą dla was do końca życia niezapomniane, a nawet jeszcze następne pokolenia będą o nich wspominały...”

Nie kupuj wydawanych przez Niemców po polsku pism, zwłaszcza takich jak „7 dni”, „Il. Kurjer Polski”, „Co miesiąc powieść”, „Siew”, „Ster”. Pamiętaj, że wydawane są one po to, aby zatruwać ducha Narodu Polskiego.

Pierwsza konferencja międzyaliancka w Londynie

W Londynie odbyła się pierwsza międzyaliancka konferencja, w której udział wzięli premierzy i ministrowie rządów alianckich. Polskę reprezentował gen. Sikorski, który przemówienie w imieniu rządu polskiego wygłosił po Churchillu przed reprezentantami Dominów brytyjskich. Kolejno następnie przemawiali przedstawiciele innych rządów alianckich.

Deklaracja wspólna, ogłoszona po kon-

ferencji, mówi o stanowczej woli wszystkich sprzymierzonych narodów doprowadzenia wojny aż do zwycięstwa aliantów.

Polonia w USA częścią Polski walczącej

Wiceprezes Polskiej Rady Narodowej, Mikołajczyk, zakończył podróż swą po Stanach Zjednoczonych A. P. Przed odjazdem do Kanady oświadczył on przedstawicielom prasy, że Polonia amerykańska jest dzisiaj częścią Polski walczącej.

KRONIKA ZAGRANICZNA

LIKWIDACJA PLANÓW NIEMIECKICH NA BLISKIM WSCHODZIE

Ofensywne operacje przeciw Syrii. Angielskie operacje zaczepne przeciw Syrii stanowią wyraźne zaprzeczenie dowodzeniom propagandy niemieckiej o całkowitym unicestwieniu wojennej inicjatywy Anglii. Operacje rozwijają się pomyślnie, przy słabym naogół oporze wojsk francuskich. Jedna z czterech alianckich grup operacyjnych, które wkroczyły do Syrii, stanęła pod murami stolicy, Damaszku, wzywając załogę broniącą miasto do poddania się. Kapitulacji, względnie zbrojnego zajęcia stolicy należy oczekiwać lada chwila.

Usunięcie niebezpieczeństwa ataku niemieckiego na Suez od wschodu. Akcja przeciw Syrii jest bezpośrednim skutkiem zajęcia Krety przez Niemców. Niemcy drogą zapłacili tę zdobycz, bo ceną 18 tysięcy zabitych i rannych, nie licząc kilkuset samolotów bojowych i transportowych. Większą bodaj jednak cenę stanowić będzie utrata Syrii, jako bazy operacyjnej do uderzenia na kanał Suezki od wschodu. Zajęcie Syrii łącznie z szybką pacyfikacją Iraku, oznacza zlikwidowanie zamiarów niemieckich na tym odcinku frontu na czas dłuższy, który Anglicy nie omieszkają wyzyskać dla silnego wzmocnienia wschodniej swej flanki przeciw ewentualnemu uderzeniu przez Turcję. Zachodzi nawet pytanie, czy niemiecki sztab generalny nie zarzucił tego planu; znamienne wskazówkę stanowić może w tym względzie oświadczenie oficjalne rządu niemieckiego, zapowiadające, że Niemcy nie mają zamiaru żądać od Turcji prawa przemarszu dla swych wojsk przez terytorium tureckie „jako nieprzystosowane do przemarszu nowoczesnej armii“.

Zdecydowana inicjatywa angielska w Iraku i w Syrii nadać może wojnie na Bliskim Wschodzie zgoła inne oblicze, niż tego spodziewał się sztab niemiecki. W każdym razie została zabezpieczona zew-

nętrzna wschodnia flanka Egiptu oraz droga lądowa do Indyj.

FRANCJA NIE WYPOWIE WOJNY ANGLII

Rząd Vichy chce bronić Syrii. Rząd francuski zareagował przeciw wkroczeniu wojsk alianckich do Syrii dwoma notami protestacyjnymi. Zaprzecza on w obu notach obecności wojsk niemieckich w Syrii, protestuje przeciw naruszeniu granic i ogłoszeniu niepodległości obu krajów, wreszcie zapowiada obronę. Natomiast rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że Francja, pragnąc uniknięcia rozszerzenia wojny, nie wystąpi zbrojnie przeciw Anglii i wojny nie wypowie. Jak dotąd brak też wiadomości o działaniach floty francuskiej przeciw flocie brytyjskiej.

Opór gen. Weyganda. Zdaje się, że poważnie na szali zaważył opór gen. Weyganda, który, wbrew zapowiedziom nie objął obrony Syrii, lecz wrócił do Północnej Afryki. Gen. Weygand radził—wbrew poglądom adm. Darlana—aby Syrię oddać, a przede wszystkim bronić spokoju w północno - afrykańskich posiadłościach francuskich. Polityka adm. Darlana wywołała zresztą silną reakcję przeciw jej zbyt zaawansowanemu filogermanizmowi ze strony kilku członków rządu francuskiego, którzy na znak protestu podali się do dymisji. Berlin uznał zresztą zatarg o Syrię, jako konflikt wyłącznie brytyjsko-francuski, nakłaniając jedynie Francję do gwałtownej obrony, która jednak — jak wiadomo — wypada bardzo miękko.

PRZYGOTOWYWANIE ATAKU NIEMIEC NA ROSJĘ

Zatarg niemiecko-sowiecki. Z niepowodzeniem niemieckim na Bliskim Wschodzie kroczy w parze utajony zatarg niemiecko - sowiecki. Brak jeszcze szczególnych informacji o przyczynach tego konfliktu, rozległy się już jednak pierwsze strzały propagandowe. Znałe są więc już pierwsze oświadczenia niemieckich

kół politycznych, zaprzeczające jako bezsensownym pogłoskom jednej z agencji japońskich o zawarciu niemiecko-sowieckiego układu wojskowego. „Auswärtiges Amt“ zdementowało również jako bezsensowną pogłoskę o niemiecko-sowieckim układzie gospodarczym, gwarantującym Niemcom dostawę zboża ukraińskiego.

Oficjalny komunikat TASS'a. W związku z pojawieniem się pogłosek o zatargu niemiecko - sowieckim uważał za wskazane wystąpić i rząd sowiecki. Oficjalny komunikat TAS'a mówi, iż wszelkie pogłoski o niemieckich żądaniach terytorialnych, o koncentracji wojsk niemieckich nad granicą sowiecką i takiej samej koncentracji czerwonej armii nad granicą niemiecką są wręcz absurdalne. Niemcy i Rosja — mówi komunikat TAS'a — dochowują wierności zawartemu paktowi, masowanie więc wojsk niemieckich należy — zdaniem rządu sowieckiego — przypisać jakiemuś innemu, nieznanemu bliżej celowi (!). Co się dotyczy wojsk sowieckich, to — mówi komunikat — powołanie rezerw i manewry czerwonej armii są zjawiskiem zupełnie normalnym, nic nie mającym wspólnego z jakimikolwiek zamiarami agresywnymi.

Prasa zagraniczna wróży bliską wojnę rosyjsko - niemiecką. Wbrew dementi Tass, korespondenci prasy zagranicznej w Berlinie wyrażają wątpliwości o prawdziwości dowodzonego przez rząd sowiecki stanu rzeczy. Korespondenci wyrażają opinię, że w najbliższych dniach mogą zajść zasadnicze zmiany w stosunkach niemiecko - sowieckich. Mówi się o pertraktacjach w sprawie kontroli niemieckiej nad najbogatszymi ziemiami Rosji. O obecności wojsk niemieckich w Finlandii mówi się w Berlinie jawnie, jak również o odwołaniu wszelkich urlopów w armii.

260 dywizji po obu stronach granicy. Według informacji ankarских, przygotowania wojenne osiągnęły po obu stronach potężne rozmiary. Armia sowiecka czeka w sile 140 dywizji, niemieckie siły zbrojne zgromadzone są w sile 120 dywizji, w tym 20 do 30 w Mołdawii. W Rumunii ogłoszono mobilizację powszechną.

„Nowy ład“ bałkański dla celów nowej wojny. W związku z zaostreniem się stosunków niemiecko - sowieckich nabierają znaczenia wizyty, złożone przez głowy państw bałkańskich (Rumuni, Bułgarii, Chorwacji, Węgier) Hitlerowi. Narody bałkańskie zostaną najwidoczniej czynnie wprężnięte do wojny przeciw Rosji. Pra-

sa rzymska doniosła zresztą, że przedmiotem narad w czasie ostatniego spotkania Hitlera z Mussolinim na Brennerze były zagadnienia rosyjskie.

ZWYCIĘSKIE WALKI NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM I ATLANTYKU

Flota brytyjska panuje całkowicie na Morzu Śródziemnym. Walki morskie w okresie sprawozdawczym były bardzo zacięte, przyniosły one poważne sukcesy flocie brytyjskiej. W bitwie o Kretę dowiodła flota brytyjska, że, mimo poniesionych ciężkich strat, potrafi sprostać zadaniom swym, czego świetnym przykładem była ewakuacja wojsk brytyjskich z Krety, pomimo olbrzymiej przewagi lotnictwa niemieckiego. Zaopatrywanie wojsk włoskich i niemieckich w Libii staje się coraz trudniejsze z uwagi na częste zatapianie włoskich statków transportowych z wojskiem i sprzętem przez lotnictwo i flotę brytyjską. W ciągu ostatnich kilku dni zatopiły angielskie łodzie podwodne 15 większych i mniejszych statków, m. inn. krążownik pomocniczy i 2 statki - cysterny.

Niszczenie wielkich jednostek floty niemieckiej. Utratę pancernika „Hood“ w bitwie o Atlantyk powetowała flota brytyjska zatopieniem „Bismarcka“, przy czym ważną rolę odegrał kontrtorpedowiec polski O. R. P. „Piorun“. Towarzyszący „Bismarckowi“ 10-tysięcznotonowy krążownik niemiecki „Prinz Eugen“ zdołał schronić się do Brestu, gdzie bombarduje go obecnie RAF. Dalszą szkodę poniosła flota niemiecka przez uszkodzenie brytyjską torpedą napowietrzną u wybrzeży norweskich 10-tysięcznotonowego t. zw. kieszonkowego pancernika, prawdopodobnie „Deutschland“. Z silnym pochyleniem na bok pancernik odpiął ku Skagerakowi. Od początku wojny flota brytyjska zatopiła lub uszkodziła około 600 statków nieprzyjacielskich o łącznej pojemności 3 miliony ton (346 statków niemieckich i 215 włoskich).

PIERWSZY STRZAŁ DO STATKU AMERYKAŃSKIEGO

Stosunki amerykańsko - niemieckie zaostrzyły się wskutek storpedowania na Atlantyku południowym 8-tysięcznotonowego statku amerykańskiego „Robin Moore“ przez niemiecką łódź podwodną. Ostry protest rządu amerykańskiego w Berlinie, mówiący o rozmyślnym zatopieniu statku amerykańskiego, spotkał się z żywym zadowoleniem w USA. Prasa amerykańska

Piętnujcie Polki i Polaków — którzy obcuja z Niemcami! To ludzie sprzedajni — okrywający się niezatartą hańbą! Przyjdą dni, gdy ich, wraz z Niemcami, wypędzimy z pośród nas!

wskazuje na „pierwszy strzał“, wymieniony między Niemcami i USA.

RAF BOMBARDUJE ZAGŁĘBIE RUHRY

Po dłuższej przerwie w operacjach, RAF wzmógł swą akcję przeciw Niemcom, bombardując ciężko od szeregu nocy Zagłębie Ruhry. Naloty na Düsseldorf, Duisburg, Essen, Dortmund, Kolonię, Schwerte były nalotami koncentrycznymi, przeprowadzonymi siłami kilkuset samolotów, nalotami kilkakrotnie powtarzanymi i wskazującymi na planowość opera-

cyj. Rzucono ogromne ilości nowoczesnych, najcięższego kalibru bomb na niemieckie zakłady przemysłowe. W dzień rozgrywają się ustawicznie walki napowietrzne nad wodami niemieckimi, nad Kanałem i wodami państw okupowanych.

Operacje niemieckie przeciw Anglii osłabły zupełnie wyraźnie. Londyn od dłuższego czasu nie był bombardowany. W maju stracili Niemcy nad Anglią i na całym froncie zachodnim 259 maszyn oraz 600 lotników, z asem lotnictwa niemieckiego por. Bucholzem na czele.

NA ZIEMIACH RZECZPOSPOLITEJ

Ukraińcy na usługach Niemców. Naprężenie w stosunkach niemiecko - sowieckich i oznaki nadchodzącej wojny wywołują daleko idące nadzieje wśród kół ukraińskich. „Hetman“ Skoropadzki ostatnio dość hałaśliwie przygotowywał się do współpracy z Niemcami na wypadek wojny z Sowietami. Również przywódca „petlurówców“, „ataman“ Liwickij, przygotował nawet listę rządu, oczekując oferty współpracy od Niemiec. Szanse na to jednak są małe. Niemcy, jak wynika z obserwacji, pragną oprzeć się na tych czynnikach ukraińskich, które są im oddane bez zastrzeżeń i nie reprezentują żadnej samodzielnej myśli politycznej. Takim ugrupowaniem jest O. U. N. i jego przywódca Melnyk, któremu Niemcy, według krążących pogłosek, powierzyli już utworzenie przyszłego rządu ukraińskiego.

Terror. Pod pretekstem uszkodzenia przewodów telefonicznych w okolicy parku Paderewskiego dnia 6 czerwca b. r. przeprowadzono masowe aresztowania zakładników przy pomocy wojska i gestapo. Wszystkich aresztowanych umieszczono początkowo na ul. Targowej, skąd pieszo przeprowadzono do Rembertowa. Los ich do tej pory jest nieznany.

Terror obejmuje coraz intensywniej sfery kościelne. Rewizje odbyły się ostatnio u OO. Kapucynów w Warszawie, u OO. Franciszkanów w Krakowie, u OO. Jezuitów pod Warszawą, u OO. Pallotyńców w Ołtarzewie oraz u OO. Misjonarzy Łazarzystów.

Trwają również aresztowania wśród działaczy, przeprowadzane według list imiennych. Z wypełnionego więzienia na Pawiaku w okresie ostatnich dwóch tygodni wywieziono nową 307 osób liczącą partię uwięzionych.

Terror gospodarczy. Jak dalece planowa akcja wyniszczenia naszego stanu posiadania objęła wszystkie dziedziny życia, świadczą następujące dane: w r. 1940 na naszych ziemiach zachodnich t. zw. „War-

thegau“ ubito 178.000 sztuk bydła, 220.000 sztuk cieląt, 420.000 sztuk świń. Poza tym przyjęto z „Altreichu“ na wypasienie i odesłanie z powrotem 780.000 świń i 3.200 sztuk bydła.

Stan aprowizacyjny ludności w miastach w G. G. przedstawia się nadal katastrofalnie. Ludność miast otrzymuje normy przydziałów kontyngentowych, wynoszące około 30 proc. wartości kalorycznej norm żywnościowych, odpowiadających najniższemu potrzebom organizmu ludzkiego. Najlepiej ilustrują to następujące dane:

Wartość odżywcza normy dziennej produktów kontyngentowych na jedną osobę w r. 1941 — białko 13,43 gr., tłuszcz 1,8 gr., węglowodany 161 gr.; to równa się wartości cieplnej normy dziennej na jedną osobę 738 kalorii.

Norma odżywcza polskiej rodziny robotniczej, niezbędna dla podtrzymania życia i sił do pracy, wynosiła przed wojną — białko 53 gr., tłuszcz 42 gr., węglowodany 430 gr.; to równało się wartości cieplnej normy dziennej na jedną osobę 2.379 kalorii.

Wzrost śmiertelności. W związku z sytuacją aprowizacyjną, mieszkaniową i sanitarną wśród ludności Warszawy i wszystkich miast G. G. w zastraszający sposób wzrasta śmiertelność. W Warszawie podniosła się ona znacznie nie tylko w stosunku do okresu przedwojennego, lecz nawet w porównaniu z rokiem 1940. W 1939 r. na 1.000 mieszkańców umierało średnio rocznie 11 osób, w 1940 średnio 20 osób, a w r. 1941 — według danych z pierwszych czterech miesięcy — średnio 26 osób miesięcznie. Najwięcej ofiar zabiera gruźlica oraz choroby narządów krążenia.

* * *

W ostatnich czasach stwierdzono wypadki przesyłania poszczególnym osobom aktów oskarżenia, dotyczących spraw natury politycznej lub zarzutów nadużyć pieniężnych.

Oskarżenia te są rozsyłane przez sądy konspiracyjne, działające rzekomo w imieniu czynników miarodajnych. Oskarżenia te mają jednak wszelkie cechy samowolnej akcji jednostek lub grup.

W związku z tym ze strony miarodajnej informują nas, że sądownictwo organizacji niepodległościowych ograniczać nie winno wyłącznie do ich członków.

Sprawy osób, nie należących do żadnej z organizacji niepodległościowych, oraz wszelkie nadużycia władz okupacyjnych i poszczególnych Niemców będą rozpatrywane przez specjalnie upoważnione instancje.

Organizatorzy samowolnych sądów będą pociągnięci do odpowiedzialności.

DLACZEGO ANGLIA WALCZY?

Pod tym tytułem znany ekonomista angielski R. H. Tawney zamieścił swój list-artkuł w „The New York Times” z dnia 21.VII 1940 r., t. j. w dniu rozpoczęcia się drugiej konferencji pan-amerkańskiej.

Artykuł ten, z uwagi na doskonałe sformułowanie celów wojny, podajemy w obszernym streszczeniu według „Myśli Społecznej i Politycznej” Nr. 1 (5):

Jak się zapatruje masa ludzi prostych w Wielkiej Brytanii na konflikt obecny? W latach od 1918 do 1939 wstąpił do wojny był niezaprzyjacielem najpowszechniejszym i najbardziej stałym z naszych uczuć politycznych. Był on naprawdę tak potężny i tak powszechny, że aż wywoływał pewne przygany ze strony naszych przyjaciół zagranicznych.

Ten wstąpił trwa dotąd. Walczymy nie wbrew naszemu wstąpieniu do wojny, ale właśnie z jego powodu. Walczymy nie z posłuszeństwa dla rozkazów naszych. I będziemy walczyć dopóty, dopóki nie wykończymy tego trudu, albo dopóki on nas nie wykończy. O cóż walczymy?

Moi rodacy nie są, niestety, bardzo wymowni... Postawiony wobec takiego pytania, prosty człowiek zacząłby prawdopodobnie od wyliczenia tego, o co nie walcymy.

Nie walczymy o terytorium: co byśmy, na miły Bóg, mieli z nim robić? Nie oczekujemy korzyści ekonomicznych: wprost przeciwnie, wiemy, że to będzie szczęście, jeśli nie będziemy zrujnowani. Nie żyjemy żadnej teorii rasowej wyższości. Nie przestaliśmy być ludźmi przez to, że jesteśmy Aglikami, Szkotami i Walijszycami; a krwiożercze bałwochwalstwo nieistniejących narodów wybranych uważamy za absurdalną i nudną mitologię, wynalezioną przez historycznych profesorów, kompensujących w ten sposób kompleks niższości, który, gdyby nie ich błazeństwa, mógłby nie ściągnąć na siebie uwagi.

Nie odczuwaliśmy dotychczas żadnej niechęci do Niemców. Zdaje się nam, że są oni niebezpiecznie ulegli: jak owce, które lada wilk może porwać. Uznajemy, że pod względem gospodarczym (aczkolwiek

nie terytorialnym) byli oni surowo potraktowani przez koalicję w roku 1919, a później pod każdym względem surowiej jeszcze przez własnych swoich rządów. Zdajemy sobie sprawę z tego, że jeśli niektórzy z nich są dobrowolnymi narzędziami swego tyrana, liczni inni są jego ofiarami. Pomijaliśmy powtarzające się wypadki łamania przez nich najuroczystszych zobowiązań, dochodząc w tym, jak mówili nam nasi przyjaciele zagraniczni, aż do nierozwagi czy tchórzostwa.

Nie podnieca nas też bardzo — ciągnąłby zapewne prosty człowiek — ta wybitnie nieimperialistyczna instytucja, która się nazywa „Imperium” brytyjskim. Dominia oddawna, i słusznie, miały zwyczaj mówienia nam, gdzie się mamy rozstawać. Mogą one się od nas odłączyć, i dobrze wiedzą o tym, że mogą kiedy tylko im się będzie podobało, i nikt w W. Brytanii nawet palcem nie ruszy, żeby je zatrzymać, co jest zresztą zapewne jedną z racyj, dla których są one z nami w obecnej wojnie. Indie — o ile tylko nie będziemy pobici, w którym to wypadku byłoby prawdopodobnie rozebrane przez zwycięzców, — pójdą oczywiście tą samą drogą; im prędzej, tym lepiej.

Cóż więc? Jakże racje sprawiły, że ta wojna jest wojną nie tylko rządu brytyjskiego, ale brytyjskiego narodu? Racje te są oczywiście elementarne i proste, ale dla ludzi w fabrykach i na froncie, choć proste, racje te wystarczają.

Walczymy, powiedzieliby ci ludzie, po to, żeby zachować sposób życia, który cenimy ponad życie. Chcemy to pozostawić naszym dzieciom, nawet jeśli dla uratowania go sami musimy być powaleni.

Naturę i jakość tego sposobu życia można sformułować wielorako. Działanie w dobrej wierze, tolerancja, szacunek dla przekonań, których nie podzielamy, lojalność wobec współpracowników, litość względem słabych, współczucie dla nieszczęśliwych, sprawiedliwość jednakowa dla wszystkich: te zwyczajne rysy przyzwoitości i człowieczeństwa w stosunkach między ludźmi stanowią, oczywiście, części tego sposobu życia.

Tak samo należy do niego prawo swobodnego wypowiedzania swoich myśli, słuchania własnego sumienia, spełniania obowiązków zgodnego z własnym rozumieniem.

Tak samo: prawo jednostki do ochrony przed gwałtem, zarówno ze strony innych jednostek, jak ze strony władz państwowych; prawo do życia pod rządem, w którego powoływaniu i odwoływaniu ma się udział; prawo dążenia drogą legalną do reform i popierania spraw bliskich sercu, choćby one władców napawały obrzydzeniem.

Tak samo wreszcie należą do tego typu życia stosunki między państwami: dostatecznie szczere, uczciwe i stałe, żeby zwyczajni ludzie mogli w nich żyć, pracować, wychowywać dzieci i przyczyniać się w miarę możliwości do naszego wspólnego dzielectwa, bez świadomości, że w każdej chwili ambicja jakiegoś kryminalisty albo neurotyka, który chwycił w swoje ręce straszliwą machinę wojny, może zburzyć w ciągu godziny to, co oni przez całe życie budowali, zetrzeć z powierzchni ziemi ich wsie i miasta, rozpędzić ich dzieci przez okrutnych najeźdźców i nie zostawić im innego wyboru, jak pomiędzy poddaniem się despotyzmowi niszczącemu dusze, albo utratą życia w walce z tym despotyzmem.

Rzecz oczywista, że walczyliśmy po to, żeby obronić kraj nasz przed okropnościami tego rodzaju, i nie wstydzimy się tego. Ale jesteśmy przekonani, że bronimy także pewnych prostych zasad moralnych, których umyślnie i systematycznie odrzucanie, takie, jak w Niemczech Hitlera czyni życie nieznośnym dla tych, co rozumieją istotę wolności. Nie do nas należy sądzić, czy mamy słuszość czy nie. Ale z przekonania o naszej słuszości walczyliśmy i będziemy walczyć w dalszym ciągu.

Byłoby rzeczą głupią utrzymywać, że te elementarne zasady przyzwoitości są mocno utwierdzone w którymkolwiek kraju kontynentu. Z całą pewnością nie są utwierdzone w naszym kraju. Pewne jest, że w Europie zachodniej nieustannie choć powoli zdobywane są twierdze tyranii ekonomicznej i przywileju.

To, co teraz nam się przeciwstawia, jest to coś zarazem młodsze i o wiele starsze niż chciwość paskarza, niż ponury egoizm własności, niż niezliczone krzywdy i hipokryzje przestarzałego kapitalizmu. Jest to wiara, głosząca, że ludzie pospolicci nie mają praw żadnych. Jest to system, który ich traktuje nie jak ludzi, lecz jak bydło.

Żaden tyran znany historii nie przedstawił świata tak jasno przyszłości, którą mają przygotować, jak kanclerz Rzeszy niemieckiej. Jeśli ktoś ma wątpliwości co do tego, jaka ma być przyszłość, niech

czyta „Mein Kampf”. naturalnie nie w wydaniu spreparowanym dla „durniów” anglosaskich, ale w tekście oryginalnym i autentycznym. Przy całej swojej ignorancji i prymitywizmie jest to utwór dający potężne wrażenie.

Ten zły i nieszczęśliwy człowiek jest ofiarą własnej złej natury. Głosi on różne kłamstwa dla oszukania tłumów, ale wierzy w swoje własne. Znosi on ostateczny stopień potępienia: zachwyca się piekłem, które poczęło się w jego sercu. Jeśli ktoś na to powie, że słowa są tylko słowami, niechże zajrzy, o ile ma na to siły, do tego więzienia, w którym nieszczęśliwi Niemcy przez 6 lat byli więzieni. A jeśli ktoś wyobraża sobie, że kryminaliści, o których mowa, rezerwują maszynę tortur fizycznych i moralnych tylko dla niewolników mówiących ich własnym językiem, niechże bada najnowsze dzieje Czechosłowacji, Polski, Norwegii, Danii, Holandii, Belgii i północnej Francji.

Byłem żołnierzem, choć jak się obawiam, lichym i tylko przez czas krótki. Nie przerażają mnie zanadto akty brutalności, dokonywane w rozgorączkowaniu i strasliwym napięciu bitwy. Okrucieństwa, które przejmują nas zgrozą, są zjawiskami innego porządku. Wielokrotnie powtarzana przez lotników niemieckich rzeź bezbronných uchodźców, mająca tylko terror na celu, bombardowanie i ostrzeliwanie z karabinów maszynowych ambulansów, szpitali i okrętów szpitalnych; zachowanie się tych Niemców zamieszkałych w Holandii (dla honoru rodzaju ludzkiego chce się przypuszczać, że była ich tylko garstka), którzy oddali swoich gospodarzy na łaskę i niełaskę Gestapo — te rzeczy nie są zbrodniami porywczych, wstrząśniętych nerwowo młodzieńców, upadających ze znużenia, pół-oszalałych ze strachu. Są one wykonane według rozkazów: rozkazów kreślonych przez łysych ludzi w okularach, siedzących zdala od niebezpieczeństwa, w wygodnych biurach, o dziesiątki mil od frontu. Rzeczy te stanowią część obmyślonego i wyrachowanego systemu, są przygotowywane na zimno i stosowane metodycznie.

W ciągu dwu lat z niewielkim okładem system ten przez kombinację przemocy i zdrady został narzucony 7-miu różnym narodom o długiej i świetnej historii, mającym zasługi wobec ludzkości. Niektóre z tych narodów zajmują dziś wybitne miejsce w sztuce i nauce, a wszystkie składają się ze zwykłych ludzkich istot, jak my sami, istot, które pragną zajmować się swoją codzienną pracą, zapewnić jak najlepszy byt swoim dzieciom, uprawiać własny ogród i żyć w zgodzie z sąsiadami. Niebezpieczeństwo więc, że cała Europa (żeby mówić tylko o Europie) może ulec te-

mu systemowi, nie jest wcale odległe. Niebezpieczeństwo to stoi przed naszymi drzwiami.

Nie sądzimy, żeby świat, w którym ten system byłby prawidłem życia, miał się stać przez to miłszym. Co postanowią inne narody, o tym nie zamierzamy przesądzać. Myśmy zrobili swój wybór i losy nasze są już rzucone. Nie pretendujemy do jakiegś specjalnej cnoty, bo choć mamy niechęć do bicia się, niechęć ta jest mniejsza niż niechęć do jego alternatywy. Wolimy umierać stojąc, niż żyć klęcząc. Wojna nowoczesna jest przemysłem wybitnie skapitalizowanym. Żeby się zawczasu do niej należycie przygotować, trzeba z góry zrobić wielkie wkłady. Trzeba siłę ludzką i zasoby materialne odciągnąć od dzieł pokoju do dzieł zniszczenia. Trzeba ciągle skupiać inteligencję i energię ku jednemu celowi. Celowi, który ludzi cywilizowanych przejmuje obrzydzeniem. Jest to więc prawdopodobnie rzecz nieuchronna, że demokracje wbrew chęci wciągnięte do tego przerażającego zadania, zaczynają niepomysłnie w porównaniu z tymi państwami, które dzień i noc są uzbrojone. Pierwsze muszą przekonać swoich wolnych obywateli o bezpośredniej bliskości niebezpieczeństwa, drugie wydają rozkazy i batem zdobywają dla siebie posłuch. Pierwsze czekają na uderzenie, drugie wybierają czas i miejsce uderzenia, odpowiadające ich zamysłom. Świat musi osadzić, która z tych podstaw jest bardziej niegodna. Na zło czy na dobro. W. Brytania szła pierwszą drogą aż do roku 1937. a właściwie nawet jeszcze dłużej. Jeśli jej zachowanie się było karygodne, wszyscy we wszystkich stronnictwach ponosimy za to część odpowiedzialności. Była powszechna i głęboka nienawiść do wojny. Była silna opozycja przeciwko wszelkiej polityce, która mogła pociągnąć za sobą obciążenie kredytów, przeznaczonych na podniesienie poziomu życia wielkiej masy ludności. Mielśmy rząd, który choć opierał się na dużej większości, przerażał się na myśl, że może stać się celem ataków. I to, niestety, jeszcze nie wszystko. W wojnie obecnej popełniliśmy inne, ale nie mniej wielkie błędy, i popełniliśmy je wtedy, kiedy walka się już zaczęła. Mówiliśmy przez 8 miesięcy: „Czas jest naszym sprzymierzeńcem” — i właśnie zrobiliśmy czas swoim wrogiem przez zmarnowanie cennych godzin. Zakładaliśmy, że w zakresie przemysłu zbrojeniowego wszystkie kroki niezbędne do odpowiedzenia wymaganiom wojny były wykonane z największą szybkością, jaka była możliwa. Myliliśmy się. Usiłować już w tej chwili ustalić odpowiedzialność jednostek byłoby zarówno rzeczą niesłuszną, jak nierozsądną. Skutki jednak trwają.

Jakiegokolwiek były przyczyny, to jest faktem, że nie umieliśmy zmobilizować całej naszej energii od samego początku. Ciężkośmy za to zapłacili. Ale ta faza już minęła. Poprzedni rząd zniknął ku uldze wszystkich, nawet tych z własnych jego członków, których ze względów politycznych wydawało się rzeczą stosowną zatrzymać. Zastąpił go nie tylko nowy rząd, ale coś więcej, bo nowa mentalność, która coprawda dawniej już działała pod powierzchnią, ale teraz jest przy władzy. System polityczny brytyjski pozwala na to, żeby polityka rządu przez dłuższy czas działała bez styczności z opinią ogółu. Ale umożliwiła on także nagłe ozdrowienie, w których naród przypomina swoim kierownikiem, kto jest właściwym panem, narzuca im swoją wolę i tworzy z zadziwiającą szybkością rząd, który mu odpowiada. Na takie ozdrowienie patrzyliśmy niedawno. Naturalnie nie wolno nam wołać „hop” dopóki nie przeskoczymy, a od tego jesteśmy jeszcze daleko; ale skutki, jak dotąd, były elektryzujące. Kraj cały czuje, że nareszcie ma rząd według swoich pragnień, rząd jednomyślny co do prowadzenia wojny, rząd, który będzie po prostu mówił o brutalnych faktach, jakkolwiekby były nieprzyjemne, nie zakrywając niepowodzeń. Rząd, który nie zniesie obstrukcji z którejkolwiekby strony zagrażała. Stronnictwo robotnicze przez cały czas było za wojną, wiedząc aż nadto dobrze, że cokolwiekby się stało w razie zwycięstwa niemieckiego, nie ostałyby się napewno swobody pospolitych ludzi. Jedną z uderzających lekcji ostatnich miesięcy była lekcja, dla której nie były potrzebne nowe wydarzenia. Okazała ona, jak słaba demokracja jest wówczas, kiedy ma wątpliwości do swoich przywódców i jak jest silna wtedy, kiedy ma rząd, któremu może zaufać. Naturalnie wypadki: klęska w Belgii, pojawienie się poza willekciem niemieckim szakala włoskiego, rozgrom we Francji — podniosły ducha narodu do nowych wyżyn. Ale olbrzymie znaczenie ma także fakt, iż ludność robotnicza kraju, od której wysiłków zależy zwycięstwo, nie mniej niż od wysiłku żołnierzy, wie, że przywódcy rządu są ludźmi o tym samym, co ona, rozumieniu rzeczy. Prawo przejmowania koncernów przemysłowych, które rząd teraz posiada, jest gwarancją, że sprawa narodowa nie będzie skrzywdzona przez niewczesną tkliwość dla interesów prywatnych. Związki zawodowe są traktowane jako odpowiedzialni współnicy i czynnie współdziałają z rządem w przyspieszeniu produkcji tego ogromnego materiału, którego wojna nowoczesna wymaga. W ciągu 5 lat ostatnich demokracja była usunięta z 7-miu co najmniej krajów Europy Zachod-

nie, nie licząc naturalnie samych dwu tyranii. Nie jest to przypuszczenie, ale pewność, że jeśli Niemcy zwyciężą, demokracja zniknie z Europy całkowicie. Jeśli się więc mówi, że wojna obecna ma różne aspekty (jak wszystkie wielkie wstrząśnienia), jest wojną o demokrację, nie jest to tylko retoryka, ale stwierdzenie oczywistego faktu. I słuszność tego stwierdzenia nie może być zachwiana przez ten lub inny pogląd na charakter polityczny i wartość W. Brytanii. W. Brytania jest może niegodnym rycerzem demokracji, niemniej jednak być tym rycerzem nie przestaje. Stronnictwo robotnicze stało się teraz wobec sytuacji wybitnie odmiennej od tej, którą większość jego członków wyobrażała sobie zazwyczaj w przeszłości. Przypuszczano, że stronnictwo robotnicze przyjdzie do władzy po zacieklej i w ostatecznym dopiero momencie walce w charakterze bezwzględnej opozycji. Ale co się wydarzyło? Oto stronnictwo robotnicze zostało powołane przez naród do uczestnictwa w rządzie: bo zdano sobie w tej strasznej godzinie sprawę z tego, że narodu nie można uratować jeśli warstwa robotnicza nie weźmie w tym dziele przypadającego na nią udziału. Ten fakt i jego konsekwencje będą miały głębokie znaczenie dla przyszłości, jeśli jest tylko przyszłość przed nami. Przyszłość wolności w Europie zależy częściowo od nas, częściowo od sił, które są poza naszym wpływem. Tymi ostatnimi nie mamy potrzeby się zajmować. Możemy iść tylko za tymi światłami, które nam są dane (są to często światła bardzo nikle) i spełniać nasz obowiązek tak, jak on się zarysuje. Ale raczej padniemy, niż mielibyśmy żyć z pogardą dla samych siebie. Jeśli walcząc z tyranią będziemy pobici, zostawimy przynajmniej po sobie pamięć, która będzie krzepić innych ludzi w innych wiekach do walki z lepszym szczęściem. Ale my nie będziemy pobici!

Z OSTATNIEJ CHWILI

— Rząd U. S. A. powziął uchwałę zamknięcia wszystkich 24 konsulatów niemieckich, znajdujących się w USA, agencji niem. Transoceanica, rozszerzającej kłamstwa propagandy niemieckiej, dalej wszystkich księgarń niemieckich z biblioteką niem. w N. Yorku na czele, jak również wszystkich niemieckich biur podróży i informacji. Wszyscy obywateli niem., stojący w jakimkolwiek związku z wymienionymi instytucjami, muszą natychmiast opuścić USA. Krok ten powzięty został na podstawie materiału dowodowego, że organizacje te wpływały na Niemców amerykańskich w kierunku sabotowania pomocy dla Anglii. Główną postacią i kierownikiem tej akcji był płk. Wiedemann.

Sekretarz stanu S. Welles wysłał w związku z tym następującą notę do ambasadora Rzeszy w Waszyngtonie: „Po przekonaniu się, że organizacje niem. w USA z konsulatami włącznie rozwijają akcję daleko wykraczającą poza ich uprawnienia, rząd USA zdecydował się i upoważnił mnie do zawiadomienia Pana, że ze względu na bezpieczeństwo kraju nie pozwala się na dalsze istnienie tych organizacji na terenie USA. Dlatego rząd USA wzywa rząd Rzeszy, aby natychmiast wezwał do wyjazdu wszystkich, którzy w jakimkolwiek związku zostają z biblioteką niem. w N. Yorku, z agencją Transoceanica, biurami informacyjnymi i podróży oraz z ich filiami. To samo dotyczy również konsulatów niem. w USA. Wszystkie te instytucje muszą być natychmiast zamknięte, a ich członkowie i urzędnicy muszą opuścić U. S. A.“.

— Z Londynu podają oficjalnie, że od kilku miesięcy pracowano nad pewnym sensacyjnym wynalazkiem, pozwalającym lepiej się bronić przed nalotami niem. Prace dały doskonałe wyniki. Lord Beaverbrook wezwał tysiące społeczeństwa do współpracy. Chodzi tu o pewien aparat o zasadach radiowych, pozwalający łatwo wykrywać w nocy i ustalać położenie samolotu, tanku, czy samochodu pancernego. Jest to największa zdobycz obecnej wojny. Tysiące ludzi pracują już nad produkcją tego aparatu, a dalsze tysiące uczą się go obsługiwać. Najpierw będzie on zastosowany w Anglii, a następnie również w marynarce i armii lądowej poza Anglią.

— Wojska angielskie w Libii podjęły ofensywę w rejonie Sollum przy udziale poważnych sił lotniczych i oddziałów pancernych. Niemcy i Włosi musieli się wycofać spod Tobruku, osłabiając w ten sposób tamtejsze pozycje.

W SPRAWIE SPRZEDAJNYCH POLEK

W miejscowościach podmiejskich i w parkach Warszawy w dni świąteczne dają się zaobserwować próby nawiązania kontaktu przez Niemców z ludnością polską. Jednolicie wroga postawa Polaków jest obrazem stosunku społeczeństwa polskiego do krwawego najeźdźcy.

Zdarzają się jednak niestety wypadki towarzyszenia Niemcom przez Polki na wycieczkach lub spacerach. Ponieważ nie można przypuścić, by kobieta-Polka z innych niż tylko sprzedajnych motywów mogła utrzymywać stosunki z Niemcami, tajna polska policja obyczajowa rejestruje kobiety-Polki, przebywające w towarzystwie Niemców, jako prostytutki, a we właściwym czasie zostaną im doreczone legitymacje zawodowe.